

Wigilia na „Darze Pomorza” Polskie kolendy na Pacyfiku... Przygody naszych marynarzy w podróży naokoło świata

Pisaliśmy niedawno o podróży statku szkolnego polskiej marynarki „Daru Pomorza”, na podstawie wspomnień kpt. Kosko. Nie sposób jednak od razu wyczerpać tak bogatego tematu, to też w naszej opowieści „dojechał” wraz z „Darem Pomorza” do kanału Panamskiego i „wypłynęliśmy” na Pacyfik.

NEPTUN NA RÓWNIKU

Na Pacyfiku załoga „Daru Pomorza” przeżywała uroczystość przekroczenia równika. Jak wiadomo, chwila, gdy okręt znajdzie się na równiku jest zawsze obchodzona przez marynarzy i zgodnie ze starymi tradycjami, przed jednym z kolegów, przebranych za Neptuna, dzierżącym trójząb jako berło, pozostali składają hołd. Kto zaś jest wtedy na równiku po raz pierwszy, temu Neptun udziela morskiego chrztu. Na „Darze Pomorza” nie wykreślił się od tego ani doktor okrętowy, ani nauczyciel angielskiego, oszczędzono tylko kapelana, który zresztą był już zrezygnowany i gotów poddać się nowemu chrztowi. Poza tym na równiku zrzucono z okrętu handerę, zaopatrzoną w ciężarek i w pływak u góry. Banderę woda poniosła wprost do dziobu, okrążyła statek, wyprzedziła go i popłynęła dalej, aż wreszcie zniknęła gdzieś wśród fal. Uważano to za dobrą wróżbę.

„BECZKA POCZTOWA”

Minawszy równik, „Daru Pomorza” płynął ku wyspom Galapagos i wyspom Hawajskim. Po drodze na jednej z pomniejszych wysp natrafiono na oryginalną pocztę morską. Na brzegu zatknięty był słup, na słupie umieszczona beczka, a w beczce kilka naciętych listów i prośba, aby statek płynący w kierunku Japonii zabrał je ze sobą i przekazał najbliższej poczcie. „Daru Pomorza” spełnił to wezwanie i odwrócił się, sam postanowił przekazać listy, pisane przez naszych chłopców i zaopatrzone życzeniami, aby zabrał je statek biorący kurs ku wybrzeżom Ameryki.

Na listach przypieczętowano najrozmaitsze znaczki: polskie, amerykańskie, a nawet niemieckie, nie mając znaczków, zawiązali w

papierki kilka centów, potrzebnych na kupno znaczka, i przypinali taką przesyłkę pieniężną do listu. Jak się później okazało, po powrocie „Daru Pomorza” do Polski, wszystkie listy doszły do rąk adresatów.

NIEMIECKI EMIGRANT

Na wyspach Galapagos podziwiano przede wszystkim olbrzymie żółwie, prawdziwie imponujące rozmiarami. Kilka z nich zabrano na pokład, powiększając w ten sposób „menażerję” statku.

W czasie odwiedzin na Galapagos „Dar Pomorza” miał ciekawe spotkanie. Mianowicie na wyspie osiedlił się major armii niemieckiej, który nie mogąc pogodzić się z nowymi stosunkami w kraju, wyemigrował ze swej ojczyzny aż na daleki archipelag Oceanu Spokojnego. Kpt. Neuman podejmował u siebie komeńdę „Daru Pomorza” w małym domku, zbudowanym bardzo skromnie, ale mimo to wygodnym i praktycznym. Z początku, gdy przybył na wyspę, mieszkał w pieczarze, mającej groźną nazwę „Jaskini Piratów” i — w tej jaskini wkrótce po przybyciu kpt. Neumana wraz z żoną, przyszła na świat ich córka. Oprócz Neumana, na wyspie żył jeszcze

drugi Niemiec, dr. Ritter, weterynarz, który zmarł właśnie bezpośrednio przed zawinięciem statku do zatoki.

PRZYGODY „MENAŻERJI”

Po minięciu wysp Galapagos menażerja „Daru Pomorza” składała się już z małpy „Monika”, o której pisaliśmy poprzednio, z 3 wielkich żółwi, 9 małych, 2 pelikanów i flaminga. Oczywiście z menażerją było kłopotów co nie miara. „Monika” ptała najrozmaitsze figle, żółwie były bardzo żarłoczne, pelikany zakradały się do kuchni, a flaming nie mógł utrzymać się na swych długich, cienkich nóżkach.

Piękny ten ptak był zupełnie nieprzystosowany do długiej podróży na pokładzie „Daru Pomorza”. Statek chybał się i kołysał, a mała, różowa kulka ciała flaminga chwiała się na swych wiotkich „szczudłach”. Flaming, wskutek swej budowy, miał za wysoko położony środek ciężkości i bardzo często przewracał się i kaleczył. Zrobiono mu więc specjalny hamak, który stanowił rezydencję flaminga. Flaming zaprzyjaźnił się z pelikanami. Ptaki spacerowały zawsze razem po pokładzie i było to dziwne połączenie pewnej egzotycznej piękności i ptasiej artystokracji, na jaką niewątpliwie wyglądał

flaming, z bezkształtną brzydota pelikanów.

„CZŁOWIEK ZA BURTĄ”

Pewnego dnia nad rankiem na okręcie rozległ się przeraźliwy sygnał alarmowy: „Człowiek za burtą!”. Coprawda na „Darze Pomorza” bardzo często urządzano różne alarmy ćwiczebne, gdy się jednak jest na oceanie, nigdy niewiadomo, kiedy komenda przeprowadza ćwiczenia, a kiedy zdarzył się prawdziwy wypadek. W niezwykłym pośpiechu pędzą wszyscy na pokład, dyżurni rzucają się ku masztom, aby ściągnąć żagle i zatrzymać statek, szalupa ratunkowa czempredziej zjeżdża na wodę i okazuje się, że tym razem wypadek był prawdziwy. Z tą tylko różnicą, że za burtę wypadł nie człowiek, ale flaming.

Od tej przygody flaminga postanowiono zrobić z menażerją porządek. Wyznaczono osobne miejsce na statku, zapędzono tam zwierzęta i przydzielono dyżurnego, który pełnił rolę stróża i niańki. Ze stworzonej w ten sposób menażerji najczęściej wykradały się pelikany. Wędrowały do kuchni, a gdy kucharz je wyrzucał, obchodzili kuchnię naokoło i wślizgiwali się do niej drugiem wejściem.

NOC WIGILIJNA.

„Dar Pomorza” minął Markizy. 20 grudnia zbliżał się do Honolulu. Boże Narodzenie obchodzono już na półkuli północnej. Wieczorem w dzień wigilijny ustawiono stoły w podkowie, zastawiono obrusami i cała załoga z kapitanem zasiadła do wieczerzy. Książę przełamał się z każdym opłatkiem, kapitan wniósł toast za pomyślność wszystkim najbliższym i w miłym nastroju uczta przeciągnęła się do północy. Zapalono nawet świeczki na choince wyciętej z drzewa, pomalowanej na zielono i ozdobionej przybraniem i świecidełkami własnego wyrobu.

O godz. 12-ej w nocy zaczęła się Pasterka, odprawiona przez kapelana okrętowego i pod jasnym, rozświetlonym niebem rozległy się pieśni kolędowe. Wrażenie było tak niezwykłe, że nawet ci, którzy przeżywali już wigilię na oceanie, mieli łzy w oczach. (b.).



Anegdoty

W OPARACH ALKOHOLU.

W restauracji: „Pod Wydatnym Biustem”. Godzina trzecia w nocy. Dwóch pijaków stoi przy bufecie:

— A pan gdzie mieszka?
— Ja?... w... Warszawie.
— W Warszawie? A to się dziwnie składa. Ja też... trzeba oblać... Panie starszy dwie wódki! A na jakiej ulicy?

— Na... Karolkowej...
— T... to ciekawe, ja też. Trzeba oblać... jeszcze dwie wódki! A pod którym numerem?

— Pod siedemnastym...
— Pod siedemnastym, niemożliwe... to ja też pod siedemnastym. Panie starszy... jeszcze dwie wódki... a na którym piętrze łaskawca mieszka?

— Na czwartem
— To i ja też na czwartym... panie starszy jeszcze dwie wódki!...

— Wie pan to ciekawe odzywa się jakiś gość na uboczu — ci dwaj faceci sąsiadują z sobą bez pośrednio a nie znają się.

— Nic dziwnego — informuje gospodarz — To ojciec i syn. Tylko jak się urznią, to jeden drugiego nie poznaje.

OBCA MOWA.

Dwóch wesołków usiadło w jadłodajni obok głuchoniemych, którzy prowadzili ożywioną rozmowę na migi.

Dwaj wesołkowie zaczynają dla kawału również rozmawiać na migi.

Głuchoniemi potrząsali na nich z zainteresowaniem, lecz nie mogli zrozumieć z ich rozmowy. Wreszcie jeden z głuchoniemych wzruszył ramionami i rzekł do drugiego na migi:

— To są napewno cudzoziemcy.

APTEKA

Do apteki wbiega jakiś zdenerwowany jegomość i zwraca się do sprzedającego:

— Panie aptekarzu! wydarzyła się fatalna pomyłka!
— Cóż takiego?
— Zamiast chininy dał pan mojej żonie strychninę.
Aptekarz drapie się w głowę:
— Ach to rzeczywiście przykra sprawa. Będzie pan musiał dopłacić dwa złote.

BEZ RYZYKA.

Przed wojną w Warszawie znany był w szerokich kołach pan Aron Zapalka — specjalista od zwalniania z wojska.

Kiedy go wzywano, zaczynał zawsze w ten sposób:

— Pan nie robi najmniejszych ryzyka, jeżeli uda mi się zwolnić pana z wojska płaci mi pan 300 rubli, jeżeli nie — to nie biorę od pana ani grosza.

Okazało się później, że Zapalka wogóle nie przykładał do tego ręki i nie robił. Jeżeli komiśja zwolniła kogoś od wojskowej służby, to dostawał 300 rubli gotówką.

OJCOWIE I DZIECI

Pani X. robi wyrzuty swemu mężowi: — Słuchaj, Antoni, mógłbyś mieć trochę więcej serca dla swoich własnych dzieci. Pomyśl tylko: jak wstajesz z łóżka; one już dawno są w szkole, a jak wracasz w nocy do domu z brydzą — już śpią i nigdy nie widzą swego własnego, rodzzonego ojca. Żebyś im chociaż czasem przysłał pocztówkę z ukłonami.

SZTUKA ŻYCIA

Znany artysta, pan G. pozostał czas dłuższy bez engagementu. Mimo to niczego sobie nie odmawiał. Widziano go często w nocy, jak lekko pijany, podążał chwiejnym krokiem w kierunku swojego mieszkania.

— Słuchaj, stary — spytał go raz przyjaciel — powiedz mi jak się właściwie urządzaś, żyjesz jak król, a przecież nie nie zarabiasz?

— Oh, to bardzo proste — odparł aktor — butelka wódki kosztuje w wytwornym lokalu siedem złotych, na przedmieściu trzy. Udać się więc codziennie na przedmieście i wypijać dwie butelki. W ten sposób zarabiam dziennie osiem złotych.

DZISIEJSZA MŁODZIEŻ

Panna Działa opowiada swemu znajomemu:

— A pozmie tatusi wyjechał do Paryża i przywiózł stamtąd wspaniałego Rubensa...

— Rubensa... Nadzwyczajne! A ile cylindrowy? Jur.

Małpa zarabia 20.000 dol. tygodniowo

W Hollywood rola gwiazd o wygórowanych gażach przypada w udziale nie tylko piękny kobiecie i pełnym czaru amantom lub też utalentowanym artystom, mistrzom maski lub też wreszcie cudownym dzieciom, ale także i zwierzętom. Niektóre ze zwierzątek pobierają bardzo wysokie honoraria za swoje występy. Oczywiście, że sumy te otrzymują nie sami zwierzęcy aktorzy, ale ich właściciele.

Ostatnio, świetnie wynagradzaną gwiazdą, której gaża przekracza wielokrotnie gaże artystów ludzkich jest szympanz Jiggs. Jiggs jest sławny na cały świat, on to bowiem grał główną rolę w ostatnio nakręconej wersji Tarzana. W tych dniach, jak donosi biuletyn filmowy, właściciel Jiggsa podpisał z jedną z wytwórni umowę, na mocy której otrzymywać będzie za występy swego pupilka w mającym się nagrać filmie, ni mniej ni więcej, tylko 20.000 dol. tygodniowo.

FRANCIS DE CROISSET

50

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

— Jeśli ma choć grosz inteligencji, musi wiedzieć, że to legenda.

— Legenda, czy nie legenda, bardzo sprytnie panu odpowiedział — wtrąciła się do rozmowy Mabel.

— Można być murzyńskim królikiem i posiadać przytem pewien dowcip. Nie, moja droga, pozwól mi być w spokoju — zwrócił się do Florence, która starała się odebrać mu kieliszek.

— Murzyński królik jest równie biały jak ty i daleko lepiej wychowany — zaoponował rozdrażnionym głosem Robert.

Gerald obrzucił go wzrokiem pełnym złości, ale pohamował się. Szukał oczami Audrey.

— Pani Carterowa mdleje pewnie w tej chwili z zachwytu przed mieczem i pieczęcią Aleksandra Wielkiego — zaśmiał się. — Ale koniały do nas dobrać...

Selim zaprowadził Audrey pod arkadę i pomógł jej wygodnie usiąść na poduszkach.

— Czy pani jest zabobonna?

— Dlaczego mnie pan o to pyta?

— Pięć lat temu jakiś fakir przepowiedział mi, że moje życie zmieni się spowodowały kobiety - Europejki, o ile kang - wah zakwitnie siedemnastego grudnia. Dziś mamy siedemnastego grudnia.

— Chciałby pan, żeby się pańskie życie zmieniło?

— Zmiana już nastąpiła. Niech pani słucha — szepotał cichym, ciepłym głosem — pisałem pani, że myślałem o pani całą noc. To prawda, ale wczoraj skłamałem: cały wczorajszy wieczór i dzisiejsze popołudnie miałem

wolne. Nic nie było łatwiejszego, jak zaprosić panią tutaj, albo pojechać do pani. Nie zrobiłem tego: chciałem się przekonać, do jakiego stopnia będzie mi pani brawo. Teraz już wiem — głos jego drżał lekko. — Myślę, że pani jutro wyjedzie, dręcząc mnie. Chcę tylko jednego: widzieć panią znowu. Ale muszę wiedzieć jedną rzecz i pani musi mi powiedzieć prawdę, choćby mi sprawiła największe cierpienie!

— Dobrze. O co chodzi?

— Czy... — starał się uśmiechnąć. — Czy... podzieliła pani uprzedzenia Anglików przeciw mojej rasie? — Nie niech mi pani odrzucić nie odpowiada, to jeszcze nie wszystko — zawałał się. — Czy mogłaby pani pokochać mężczyznę, który nie byłby... białym...

— Nie wyczuwam w panu żadnej różnicy rasowej.

— Jestem Malajczykiem — mówił, starając się zapamiętać nad gwałtownością słów i głosu. — Mogłbym mieć synów podobnych do mego ojca: cera jego miała odcień tego drzewa — wskazał na stół. — Był prawie czarny. Więc błagam panią o prawdę. Jeszcze czas.

Czekał na odpowiedź: był bardzo blady, a twarz jego miała wyraz cierpienia.

— Ani pan, ani ja nie jesteśmy wolni. Poca więc to wszystko?

Patrzyła na młode, wzburzone, przeorane niepokojem rysy. Gdzie się podziła królewska duma? Tęgo wieczoru niktą jego pewność siebie! Dała mu szczerą odpowiedź, w jej oczach nie był człowiekiem należącym do kolorowej rasy. Widziała we Francji, a nawet w Irlandji mężczyzn, którzy mieli równie matową cerę, jak on, włosy prawie tak ciemne, a stanowczo mniej piękne.

— Gdybym pana kochała i gdybyś był wolni oboje, jedynie pan obchodziłby mnie na świecie.

— Dziękuję — szepnął.

Oparł się o arkadę małego klasztornej dziedzińca, a czoło i oczy ukrył w dłoniach. Reszta towarzystwa siedziała opodal koło stółka z likierami.

Audrey łagodnie ujęła dłoń Selima i odsunęła od oczu; błyszczały w nich łzy.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczą się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.69 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie w wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSIĘWZIĘCIA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganek 26, tel. 136. PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.80 miesięcznie.